Nr. 27. Kraków, Czwartek 4 Lutego 1897. Rocznik XVI.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	16 zł. w. a.	8 zł. w. a.	4 zł. w. a.	1 zł. 35 ct.
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 70 „
W Państwie Niemieckiem	24 „ „	12 „ „	6 „ „	2 „ — „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 35 „

Pojedynczy numer kosztuje 8 ct., z przesyłką pocztową 10 ct.: — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ul. Kilińskiego 2 i Piona, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 8 ct.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13. Telefon Nr. 41.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*. — Magazyn nowości **F. A. Grigara** i Główna trafika w Rynku — Biuro (R. Herz) Plac Maryacki, 9. — Agencya J. Hoponsa i A. Salomonowej, Plac Maryacki, 2. — Handel St. Karlińskiego w Sukiennicach.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: We **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** Krzyżanowski. — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmiedt, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette. directeur, Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 50 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekta, cyrkularze ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzm. dla miejscowych prenumerat. Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym.

Od Administracyi.

Celem uregulowania nakładu **upraszamy o wczesne odnowienie prenumeraty**, której warunki podano w nagłówku, obok tytułu dziennika.

Prenumeratę zamiejscową i miejscową przyjmuje **tylko** Administracya „Nowej Reformy“ w Krakowie i agencye, wymienione w nagłówku dziennika.

Nowi prenumeratorzy otrzymają **bezpłatnie** początek powieści Władysława Reymonta p. t.: **„Ziemia obiecana“.**

Szkoły ludowe w Galicyi w roku szkolnym 1895/6.

(Na podstawie sprawozdania Rady szkolnej krajowej o stanie wychowania publicznego w roku szkolnym 1895,96).

IV.

Przy końcu wstępu swego „Sprawozdania“ podaje Rada szkolna krajowa, ileby wymagała akcya, zmierzająca do tego, ażeby wszystkie gminy, nie mające szkoły, zaopatrzyć w nie w przeciągu lat 10 lub 15. Potrzebne byłyby nadzwyczaj wielkie wydatki.

Ponieważ obecnie 1.600 gmin nie posiada szkoły, potrzebaby, nie licząc szkół zorganizowanych, a obecnie nieczynnych i łącząc ze sobą gminy mniejsze, wprowadzić w życie szkół 1.380. Wydatek wystawienia i urządzenia budynków wynosiłby 4,622.000 złr. Wydatek na płacę nauczycieli podnieść trzebaby rocznie o 483.000 złr. Wreszcie wydatek roczny na utrzymanie budynków przyjacby trzeba co najmniej na nowe szkoły 138.000 złr. Na przysposobienie nauczycieli trzebaby założyć szereg seminaryów nauczycielskich i dla każdego z nich wyznaczyć na stypendya po 10.000 złr. rocznie.

Pytamy się, **po co ułożony jest ów preliminarz?** Czy może na to, aby przygotować opinię kraju i Sejmu na to, że tak wielkie wydatki je czekają, i rozpocząć akcyę tego dzieła koniecznego, od którego uchylić się nie podobna? Nam zdaje się, że tak nie jest. Ogromem przytoczonych cyfr **chciano nas przestraszyć** i akcyę całą odroczyć nie na lat 10 lub 15, **lecz na daleką przyszłość**. Gdyby chciano wszystkie szkoły odrazu zakładać, rachunek przedłożony miałby uzasadnienie. Gdyby jednak te szkoły zakładano **według pewnego systemu**, a zakładanie szkół niekonieczne potrzebnych odroczono na czas dalszy; gdyby wszelkie niekonieczne wydatki, jakich możnaby wykazać cały szereg, odroczono na czas późniejszy, a zajęto się przedewszystkiem **oświatą ludu**; gdyby przy stawianiu budynków nie miano na oku przedewszystkiem względów estetycznych; gdyby nie myślano o budynkach murowanych i ogniotrwałych, a zadawalano się takiemi budynkami, do jakich lud nasz jest przyzwyczajony: **toż owe wydatki preliminowane znaczniebyby się zmniejszyły**. Zresztą należałoby koniecznie podać, kto te wydatki ma ponosić, i rozłożyć je na kraj i gminy, a wtedy owe potworne cyfry nie zastraszałyby tak bardzo. Obecnie jednak akcya taka nie jest zamierzoną. Przyszłe dopiero pokolenie może prędzej poczuje się na siłach i spełni obowiązek, który spoczywa na społeczeństwie. Po cóż więc niepotrzebnie nas zastraszać?

W poprzednich uwagach podaliśmy już główne zarysy rozwoju szkół. Pozostaje nam jeszcze pomówić o dalszych działach sprawozdania.

Stan nauki przedstawia się, zdaniem Rady szkolnej krajowej, odmiennie w szkołach wiejskich, niż w szkołach miejskich, zwłaszcza pięcio- i sześcio klasowych. W szkołach pierwszej kategoryi frekwencya nie jest jeszcze dostateczną i należycie uregulowaną. Władza szkolna czuwa jednak nad tą sprawą i stara się o to, aby więcej dzieci starszych uczęszczało do szkoły i aby rodzice nie odbierali dzieci ze szkoły przed ukończeniem wszystkich stopni nauki. „Szkoły pięcio- i sześcio klasowe cieszą się przeważnie regularną frekwencyą, a wadą ich dość ogólną jest jeszcze, że nauczyciele nie zdają sobie dość sprawy z odrębnego celu klas wyższych i metodę elementarną do nauki w tych klasach przenoszą“. Tego, co prawda, nie rozumiemy i radzibyśmy się dowiedzieć, jakiej innej metody można użyć wobec dziatwy kilkunastoletniej, która cztery lata nauki w szkole ludowej ukończyła? Stoi ona na tym stopniu wykształcenia, na którym znajdują się uczniowie pierwszej i drugiej klasy szkół średnich, wobec których jedynie można używać metody elementarnej. Wszak dosyć często głoszono, że w klasach najniższych szkoły średniej, trzebaby brać wzory nauczania ze szkoły ludowej. Miałażby przeto tylko dla szkoły pięcio- i sześcio klasowej potrzebną być inna metoda?

W nauce religii katolickiej nie zaszła żadna zmiana, a do nauki religii Mojżeszowej brak jeszcze ciągle odpowiednich nauczycieli. O nauce moralności, jak ją w szkołach polskich nazywano, nie znajdujemy żadnej wzmianki, a jednak ta nauka dla wszelkiej dziatwy, a zwłaszcza dla dziatwy szkół wiejskich, jest najpotrzebniejszą. Ktokolwiek zna dziatwę wiejską i przypatrzy się jej życiu pozaszkolnemu, kto zna jej obchodzenie się z kolegami, nieposzanowanie cudzej własności, niszczenie drzew owocowych, i drzewek rosnących przy drogach; kto zna życie pastuszków na wspólnych pastwiskach i wiele innych właściwości, które nie pora tutaj przytaczać, — ten zapewne przyzna, że obok nauki religii, nauka moralności bardzo ważną odgrywa rolę. Zachodzi tylko pytanie, kto się nią ma zajmować?

Z innych przedmiotów nauka czytania na wyższych stopniach wykazała znaczny postęp, odkąd odróżniono czytanie kursoryczne od czytania statarycznego. Tylko w szkołach wiejskich postępowano zbyt powoli przy nauce czytania.

(Dok. nast.).

Korespondencya „Nowej Reformy“.

Wiedeń, 2 lutego.

(?) Cóż dziwnego, że po oświadczeniu p. Coudenhovego w sejmie czeskim, w kołach politycznych, nie pozostających w ciągłym kontakcie z rządem, starano się dociec, jak w praktyce wyglądają „dobre chęci“ obecnego rządu w sprawie ugody czesko niemieckiej i za jaką cenę młodoczescy posłowie chcą porzucić dotychczasowe swoje „opozycyjne“ stanowisko wobec gabinetu hr. Badeniego.

Nie zdziwi też nikogo, że ciekawość i zainteresowanie się tą kwestyą objawiły przedewszystkiem organa publicystyczne liberalnych Niemców i Staroczechów. Dla Młodoczechów i ich organów publicystycznych rokowania z rządem i cena nie stanowią żadnej tajemnicy.

To też praska *Politik*, w sprawach polityki wewnętrznej stanowczo jedno z najlepiej poinformowanych pism, ogłosiła szczegóły dotyczące zamiarów rządu w sprawie akcyi ugodowej. Podobne wiadomości ogłosił drugi dziennik staroczeski *Hlas Naroda*. Jak wiadomo, według tych doniesień, rząd ma zamiar, dla pozyskania sobie Młodoczechów, poczynić im znaczne ustępstwa pod względem wprowadzenia języka czeskiego w urzędach, coby się równało spełnieniu jednego z najgłówniejszych, a zarazem najsłuszniejszych żądań czeskiego narodu. Naturalna rzecz, że ogłoszenie tych szczegółów musiało Niemców wysoce zaniepokoić, a niepokój ten i niezadowolenie przejawiały się w gwałtownych artykułach prasy niemieckiej w Czechach.

Wobec tego objawu, który był tylko naturalnem — choć dla rządu może niemiłem — następstwem deklaracyi hr. Coudenhovego, użyto oklepanego w Austryi sposobu i kazano półurzędowym pismom ogłosić, że wszystkie przez *Politik* i *Hlas Naroda* podane wiadomości, dotyczące sprawy ugodowej, „są zmyślone“. Ponieważ atoli od niejakiego czasu pisma urzędowe, chorują na tak zwaną *„Schneidigkeit“* formy (co u nas nazywa się grubiaństwem), przeto nie ograniczyły się na samem zaprzeczeniu podanych wiadomości, lecz pomawiały wprost **korespondentów** o świadome podawanie nieprawdziwych wiadomości. I tak *Fremdenblatt* w uroczystym komunikacie oświadcza dziś, że wiadomości, podane przez *Politik* i *Hlas Naroda*, powstały w fantazyi korespondentów.

Co prawda, to korespondenci więcej mają fantazyi aniżeli fabrykanci komunikatów *Fremdenblattu* i bardziej jej potrzebują; z tego jednakowoż nie wynika, że wszystko, co rządowcom jest nie wygodne, jest „zmyślonem“. Chodzi tu znowu o zamaskowanie niezgrabności jednego z austryackich namiestników, która powoli staje się **typową**.

W deklaracyi p. Coudenhove położono więcej nacisku na **pozyskanie Młodoczechów** dla większości rządowej, aniżeli na ugodę z Niemcami, to musiało wywołać opozycyę Niemców, tak samo, jak podobne oświadczenie namiestnika w roku zeszłym, na korzyść Niemców, wywołało protesty i niemiłą dla rządu dyskusyę w organach młodoczeskich. O tem redaktorowie deklaracyi Coudenhovego powinni byli pamiętać, jak również o tem, że zbyt energiczne urzędowe *dementi* o zamierzonych przez rząd koncesyach dla Czechów zachwiać może wiarą wyborców czeskich w Kaislów i Eimów, którzy na podstawie obietnic rządu zechcą im wytłómaczyć konieczność zmiany stanowiska posłów czeskich wobec rządu. — A przecież o to głównie chodzi!

Z ruchu wyborczego.

Partya socyalno-demokratyczna w Krakowie odbyła wczoraj w cyrku przy ulicy Dietlowskiej zgromadzenie przedwyborcze, na które stawiły się tłumy robotników i bardzo wielu innych wyborców miejskich. Zebranie zagaił p. Jan **Englisch**, poczem wybrano przewodniczącym p. Szczepana **Kurowskiego**. Przewodniczący w krótkiem przemówieniu podniósł ważność chwili obecnej i oddał głos p. Ignacemu **Daszyńskiemu**.

P. Daszyński wstąpiwszy na trybunę wypowiedział dwugodzinną mowę kandydacką. Mowca poruszył przedewszystkiem kwestyę drobnego handlu i przemysłu. Jak długo kapitalizm będzie panującym, tak długo gnieść on będzie drobny przemysł i handel. Dlatego na całej linii prowadzić trzeba walkę przeciw kapitalizmowi, przeciw dzisiejszemu ustrojowi społecznemu, który ssie robotnika i chłopa, przedstawiciela drobnego handlu i drobnego przemysłu. Dla chłopa widzi mowca jedyny ratunek w „uspołecznieniu gruntu“. Socyalna demokracya musi przyciągnąć lud w swoje szeregi i razem z nim nowy utworzyć porządek społeczny; to będzie jej dążeniem i nie prędzej ona spocznie, aż chłop zrozumie, iż gospodarstwo „zbiorowe“ lepsze jest od dzisiejszej własności chłopskiej. Mowca zaznacza w dalszym ciągu stanowisko socyalnej demokracyi wobec religii. Nie zwalcza ona religii, ani nie jest jej przeciwna, — ale uważa religię za rzecz sumienia każdego człowieka. Każdy człowiek uczciwy, bez względu na religię, znajdzie wstęp do szeregów socyalnej demokracyi.

Broni się mowca także przeciw zarzutom niepatryotyzmu. „Nie ten patryota, który śpiewa pieśni patryotyczne i w kontusz się ubiera, ale ten, kto uświadamia masy ludowe, bo w ten sposób najlepiej się przysługuje idei narodowej“. Mowę swą zakończył p. Daszyński zapewnieniem, że usilnie starać się będzie, gdyby posłem został wybrany, o to wszystko, co polepszy dolę robotnika i chłopa. Mowca nic jednak nie obiecuje, zaznaczając, że jak pracował dotąd gorliwie dla mas proletaryatu, na skromnem swem dotychczasowem stanowisku, tak i na stanowisku posła do parlamentu starać się będzie o ulżenie nędzy i biedzie swoich wyborców.

Mowę tę przyjęto z zapałem opisać się nie dającym — a na wniosek p. Englischa **proklamowano p. Daszyńskiego jednogłośnie kandydatem na posła do Rady państwa z V kuryi okręgu krakowskiego.**

P. **Misiołek** przemówił jeszcze na temat wyborów, pouczył zebranych, jak wykonywać mają prawo wyborcze i zachęcał do stawienia się podczas wyborów w takiej liczbie aby kandydata swego przeprowadzić.

Na tem zgromadzenie zamknięto.

O innych kandydaturach w Krakowskiem piszą nam:

Kandydatura Feliksa **Gawłowicza** w piątej kuryi w Krakowie, postawiona przez grono członków **„Przyjaźni“**, nie znalazła sympatyi nawet śród członków „Przyjaźni“, a samowolne wysunięcie tej kandydatury grozi rozbiciem partyi klerykaln-ludowej. Zrazu omawiana i protegowana była w tych kołach kandydatura ks. Chotkowskiego, lecz członkowie „Przyjaźni“ nie zgodzili się na nią. Jedynie więc dla kontrastu i dla korzystnego z ks. Chotkowskim porównania wystąpiono z p. Feliksem Gawłowiczem, tragarzem z Prokocima, chociaż w gronie członków „Przyjaźni“ nie brak poważnych obywateli, którzy więcej przecież są uzdolnieni do posłowania.

W niedzielę 31 stycznia zwołał ks. **Łabaj** rękodzielników krakowskich i włościan z całego powiatu krakowskiego tudzież z okręgu sądowego podgórskiego i skawińskiego do lokalu Towarzystwa „Praca“ celem przedstawienia wyborcom p. **Gawłowicza**. Z włościan przybyło zaledwie kilku. Wogóle kandydatura p. Gawłowicza jest farsą, urządzoną przez krakowskich klerykałów i nikt na seryo jej nie bierze.

P. Alfred **Szczepański** objeżdża już powiat. W poniedziałek był w **Skawinie**, zaprosił wybitniejszych mieszczan do czytelni i tam zapowiedział, że przybędzie niebawem z mową kandydacką, „ma bowiem prawo starać się o mandat, a obywatele mają prawo go nie wybrać“. (*Własne słowa p. A. Szczepańskiego*). Niemałą niespodzianką dla kandydata było zjawienie się w czytelni członków stronnictwa ludowego, dra Franciszka Bardela i Zygmunta Mikołajskiego. Zresztą prawie wszyscy zaproszeni do czytelni są członkami stronnictwa ludowego. To też po kilkuminutowym pobycie p. Alfreda, zgromadzili się ci członkowie w innym lokalu, gdzie omawiali zalety kandydata laenderbanku.

Był też w **Skawinie** przedstawić się p. dr. **Gumkiewicz** z Krakowa. Oświadczył, że nie jest szlachcicem, ma mająteczek, jest kawalerem, adwokatury może zaniechać i chce być posłem. Jeśli o to miałoby się rozchodzić wyborcom, to przyjmie program stronnictwa ludowego, jest jednak za bezwarunkową solidarnością Koła polskiego. Dr. Gumkiewicz kandyduje z kuryi wiejskiej Kraków-Chrzanów-Wieliczka.

Wiadomość, podana przez *Dziennik Krakowski* o kandydaturze dra Bardela w Bochni jest zupełnie bezpodstawną.

W **Brzesku** odbyło się w niedzielę 30 stycznia b. r. zgromadzenie wyborcze w restauracyi miejskiej. Obecnych było około 1.000 osób. Zagaił poseł dr. **Bernadzikowski**, przedstawiwszy komisarza rządowego i przybyłych na wiec delegatów stronnictwa ludowego pp. dra Szaflarskiego, dra Winkowskiego, dra Bardla i Zygmunta Mikołajskiego. Nadto przybyło wiele osób z inteligencyi, między innymi dr. Feliks Koneczny. — Przewodnictwo objął Jan Stec, włościanin, i Adam Marzec, włościanin, sekretarzem obrano także włościanina Zborowskiego. Dr. **Winkowski** wykazywał potrzebę zgromadzeń i narad w sprawach publicznych — i z uznaniem wspomniał o Radzie powiatowej krakowskiej, w której włościanie bardzo pożyteczne sprawy poruszyli. Dr. Jan **Szaflarski** omówił najważniejsze potrzeby włościan. Włościanin Franciszek **Dobek** przemawiał w sprawach oświaty, uderzał na Stańczyków, którzy nie pozwalają czytać gazetek ludowych i utrudniają dostęp do szkoły. Zygmunt **Mikołajski** zbijał zasady socyalistyczne i postawił wniosek, aby zgromadzenie oświadczyło się przeciw socyalnej demokracyi, a za stronnictwem ludowem, co jednogłośnie uchwalono. Postanowiono nie wybierać na posłów ani socyalistów, ani Stańczyków, ani „obrońców żydów“, lecz uczciwych katolików.

Ks. dr. Józef **Mazurkiewicz**, pleban z Jasienia, ubiegający się o mandat poselski w okręgu czwartej kuryi Bochnia-Brzesko, poparł wywody poprzedniego mowcy i zachęcał, by wybierać takich posłów, którzyby „bronili lud przed pijawkami żydowskiemi“. Kandydat ten rozrzucił już drukowane odezwy, zaadresowane „do wszystkich czcigodnych braci kapłanów i ludu katolicko-polskiego, powiatów: Bochnia-Brzesko“. W odezwie tej powiada autor, że „uczuł wewnętrzny głos Boży, polecający mu, aby się zgłosił jako kandydat z kuryi ludowej“. W dalszym ciągu odezwy rozwija autor swój program.

Ks. Szczepan **Kosecki** wystąpił przeciw przybyłym na wiec delegatom, jako ludziom nieznanym, a zalecał słuchać komitetu centralnego sejmowego, — lecz dr. **Bardel**, wymieniając po kolei nazwiska członków komitetu centralnego i zapytując o każdego z tych członków, czy jest znany zgromadzonym, udowodnił, że właśnie komitet centralny jest dla włościan nieznany. — Dosadniej jeszcze przemówił wło-

---

WŁADYSŁAW REYMONT.

ZIEMIA OBIECANA.

(Ciąg dalszy)

9

— Szlachcic! — szepnął z pewnem dwiącem politowaniem Leon i splunął na środek pokoju.

— Nie, on tylko mądrzejszy od najmądrzejszych *Reisenderów* i agentów na cały Wschód. — odpowiedział Moryc, dzwoniąc nożem w kufel.— Dużoś sprzedał?

— Za sto kilkadziesiąt tysięcy, kilkanaście tysięcy gotówki, a reszta najlepsze weksle, bo na cztery miesiące z żyrem Safonowa! Jedwabny interes — uderzył Moryca w kolano z zadowolenia. — Mam i dla ciebie obstalunek. Widzisz, co to przyjaźń.

— Na ile?

— Razem ze trzy tysiące rubli.

— Długi czy krótki towar?

— Krótki.

— Weksel, czy *Nachnahme?*

— *Nachnahme.* Zaraz ci dam zamówienie — zaczął przewracać w olbrzymim, zamykanym na klucz pugilaresie.

— Co ci mam dać?

— Jeżeli gotówka, to wystarczy jeden procent, po przyjacielsku.

— Gotówki teraz potrzebuję na gwałt, mam wypłaty, ale w ciągu tygodnia zapłacę.

— Dobrze. Masz zamówienie. Wiesz, w Białymstoku spotkałem Łuszczewskiego, przyjechaliśmy razem do Łodzi.

— Dokąd ten hrabia jedzie?

— Przyjechał do Łodzi robić interes.

— On! Ma widać za dużo; trzeba się z nim zobaczyć.

— Nic nie ma, przyjechał się dorobić czego.

— Jakto nic nie ma, przecież jeździliśmy całą bandą z Rygi jeszcze do jego majątków. Był pan na gruby sposób! I nic mu już nie zostało?

— Zostało trochę gumy z powozów na kalosze! Ha, ha, ha, kapitalny witz — uderzył go w kolano.

— Cóż zrobił z majątkiem? liczyli go lekko na dwieście tysięcy.

— A on teraz liczy sam, że ma ze sto tysięcy długów, a to skromny człowiek.

— Mniejsza z nim. Napijesz się?

— Wartoby przed teatrem.

— Kelner, koniak, kawior, befsztyk po tatarsku, porter oryginalny, gallopp!

— Bum, chodź no pan do nas! — krzyknął Leon.

— Jak się pan ma? jakże zdróweczko? jakże interesiki?! — wykrzykiwał Bum, ściskając mu rękę.

— Dziękuję, bardzo dobrze. Przywiozłem dla pana umyślnie z Odessy coś — wyjął z pugilaresu rysunek pornograficzny i podał.

Bum poprawił obu rękami binokle, wziął rysunek i zanurzył się w nim cały z lubością. Twarz mu poczerwieniała, mlaskał językiem, oblizywał swoje sine, opadnięte wargi, trząsł się cały z zadowolenia.

— Cudowne, cudowne. Niebywałe! — wykrzykiwał i powlókł się pokazywać wszystkim.

— Świnia — mruknął Moryc niechętnie.

— Lubi dobre rzeczy, a że jest znawcą...

— Nie poznałeś znowu kogo? — zapytał nieco ironicznie.

— Czekaj!... — trzaskał w palce, potem w kolano Moryca, uśmiechnął się i z pugilaresu, z pomiędzy rachunków i not wydobył fotografię kobiety.

— Co? ładna? — mówił z najwyższem zadowoleniem, przymrużając oczy.

— Tak....

— Prawda! Ja zaraz pomyślał, że będzie ci się podobać. To Francuzeczka, a!

— Wygląda na Holenderkę, ale krowę.

— *Keine* gadanie. To droga sztuka, stówka za nic.

— Dałbym pięć za wyrzucenie jej za drzwi.

— Ty zawsze jesteś... no, już nie powiem.

— A ty masz reisenderowskie gusta. Skąd takie bydlę? gdzieś poznał?

— W Niżnim ja sobie *„pokutił niemnożeczko“* z kupcami, to oni mówią w końcu: „Chodź pan Lew w *cafée concert!*“ Poszli. Nu, wódka, koniak, szampańskie pili prawie z beczki, a potem słuchali śpiewu; ona śpiewaczka, że...

— Zaczekaj, w tej chwili przyjdę! — przerwał Moryc, zerwał się i podszedł do tęgiego Niemca, który wszedł do restauracyi i rozglądał się po sali.

— *Gut Morgen,* panie Müller!

— *Morgen!* Jak się pan ma, panie?..— odpowiedział niedbale i rozglądał się dalej.

— Pan szuka kogo? może ja będę mógł pana objaśnić? — nastręczał się natarczywie Moryc.

— Szukam pana Borowieckiego, tylko po to wszedłem, bo myśmy z żoną i córką przyjechali powozem do teatru, one tam już poszły, a ja z nim chciałem się zobaczyć.

— Będzie zaraz, bo ja właśnie czekam na niego. Może pan pozwoli do stolika. To mój kolega, Leon Kolin! — rekomendował.

— Möller! — rzucił z pewną dumą i przysiadł się.

— Ktoby nie wiedział o tem! każde dziecko w Łodzi wie takie nazwisko! — mówił prędko Leon, spiesznie się zapinając i robiąc miejsce na kanapie.

— Pan pracuje u kogo?

— U siebie, prowadzę komisowy interes, prócz tego mam agenturę firmy Herman Bucholc na cały Wschód!

— Bardzo mi przyjemnie — szepnął Müller i przyjaźniej już spojrzał na niego.

— Przywiozłem teraz zamówienie na kilkadziesiąt sztuk pańskiej „Buksyny“.

— Dobry towar!

— Bucholca ma kolor! — powiedział z naciskiem.

Müller uśmiechnął się pobłażliwie i patrzał ku drzwiom, bo wszedł Borowiecki w towarzystwie, ale zobaczywszy go, towarzyszy zostawił przy drzwiach i z kapeluszem w ręku szedł do tego królika bawełnianego, po którego wejściu przyciszyło się w knajpie i wszyscy śledzili go z nienawiścią, zazdrością i dumą.

— Prawie czekałem na pana — zaczął Müller. — Mam do pana interes.

Skinął głową Morycowi i Leonowi, uśmiechnął się do pozostałych, objął ręką w pas Borowieckiego i wyprowadził z knajpy.

— Telefonowałem do fabryki, ale mi odpowiedziano, że pan dzisiaj wyszedł wcześniej.

— Żałuję teraz bardzo — rzekł uprzejmie.

— Pisałem nawet do pana, sam pisałem — dodał mocniej, z wielką pewnością, chociaż na pewno wiedziano w mieście, że umiał zaledwie się podpisać.

— Nie odebrałem listu, bo zupełnie nie wstępowałem do mieszkania.

— Pisałem o tem, com już kiedyś wspominał. Ja jestem prosty człowiek, panie von Borowiecki, to ja powiem raz jeszcze i prosto: dam panu tysiąc rubli więcej, wstąp pan do mojego interesu.

— Bucholc dałby mi dwa tysiące więcej, abym tylko został — szepnął zimno.

— Dam panu trzy, no, dam panu cztery! słyszysz pan, cztery tysiące rubli więcej, to jest całe czternaście tysięcy rocznie, ładny grosz!

— Bardzo panu dziękuję, ale nie mogę przyjąć tak wspaniałej propozycyi.

— Zostajesz pan u Bucholca? — zapytał prędko.

— Nie. Powiem otwarcie, dlaczego nie przyjmuję pańskiej oferty, ani nie zostaję w firmie... zakładam sam fabrykę.

(C. d. n.).

ścianin Józef Przyborowski, który stwierdził, że i jego, choć nieznanego, chciano przybrać do komitetu centralnego, lecz on nie przyjął tego mandatu, gdyż nie da się skaptować i jako członek stronnictwa ludowego chce dalej pracować. — Były poseł Orzechowski stanął w obronie niektórych posłów, którzy chcieli coś zdziałać dla ludu w Radzie państwa, lecz niczego nie dokazali wobec większości Koła polskiego. Gdy mowca raz chciał głosować za zniesieniem loteryi liczbowej, „panowie z Koła tłómaczyli mu, że loterya jest dobra, bo lud utrzymuje w nadziei wygranej".

Włościanin Szczepański, pono bliski krewny kandydata krakowskiego, dziękował serdecznie stronnictwu ludowemu za trudy i pracę dla dobra ludu. Adam Bardel narzekał na oglądaczy bydła i żądał, aby na każdej targowicy była waga dla ważenia wszelkich produktów i żywego towaru, przez co zapobiegnie się wielu oszustwom — powinny też być na targowicy ogłoszone ceny bieżące różnych produktów. Adam Marzec żądał obniżenia opłat notaryalnych dla włościan. Podatki powinny być ściągane raz w rok po żniwach.

Uchwalono rezolucye przeciw Kołu polskiemu opartemu na dotychczasowym statucie, i przeciw sejmowemu komitetowi centralnemu.

Dr. Feliks Koneczny radził, aby posłowie ludowi do Koła polskiego wstąpili i w Kole zmiany statutu żądali. Na to odparł dr. Jan Szaflarski, że na wniosek p. Horowitza Stańczycy już stanowczo zadecydowali, że statut Koła polskiego nie może być zmienionym, a więc wstęp do Koła dla pragnących reformy statutu jest zamknięty, bo bezcelowy.

Dr. Jan Bartosiński polemizował z ks. Mazurkiewiczem, który przestrzegał, aby przeciw szlachcie nie walczyć. Nie występuje lud przeciw szlachcie, jako przeciw stanowi, gdyż szlachta zasłużyła się narodowi, czego liczne są dowody. Lud występuje przeciw krzywdom, które szlachta, dziś u nas rządząca, może sama usunąć, a nie chce. Lud żąda sprawiedliwości i w imię sprawiedliwości wystąpił do walki.

Zakończono okrzykiem trzechkrotnym na cześć stronnictwa ludowego i odśpiewaniem: „Jeszcze Polska nie zginęła".

W Konarach odbyło się w niedzielę, 31 stycznia zgromadzenie wyborców, zwołane przez stronnictwo ludowe, socyalni demokraci zaś urządzili w tym dniu zgromadzenia w Kosocicach, w Łusinie i w Zakrzówku. W Konarach przewodniczył gosp. Sułowski. Przemawiali dr. Franciszek Bardel, dr. Szczepan Mikołajski i Zygmunt Mikołajski, tudzież paru włościan. Uchwalono złączyć się ze stronnictwem ludowem a zwalczać socyalistów i stańczyków.

I stronnictwo klerykalno ludowe zaczyna wysyłać na wieś swych delegatów. Do pierwszego starcia „Przyjaźni" z socyalistami miało przyjść w poniedziałek, dnia 1 lutego w Mogilanach. Wysłannik „Przyjaźni" p. Feldman przygotowywał teren walki już dnia poprzedniego, lecz dotąd nie ma wiadomości o rezultacie tej pierwszej potyczki członków „Przyjaźni".

Skutkiem ścierania się na wsi tylu prądów: rządowego, socyalistycznego, stańczykowskiego, ludowego, klerykalnego, antisemickiego i chrześcijańsko ludowego, wytwarza się prawdziwy zamęt w umysłach włościan. Zachodzi obawa, aby wynik wyborów w V kuryi, o ile zależy od włościan, nie był dziełem przypadku, ale światłej rozwagi. Podziwiać jednak należy żądzę oświaty, rozbudzoną wśród włościan, którzy bez znużenia spieszą nawet z dalekich stron na wiece ludowe. Znikła dawna niechęć do ludzi w surducie; owszem stronnictwo ludowe wszędzie spotyka na wsi jak największa uprzejmość i gościnność staropolska. Włościanie oprócz wyborów do Rady państwa zastanawiają się także nad gospodarką gminną, a wybory do rad gminnych, które w tym roku przypadają, zapowiadają się już dzisiaj bardzo interesująco. Reorganizacya włościaństwa więcej będzie zależała od tych wyborów, niż od wyborów do Rady państwa.

W Jordanowie odbył się w niedzielę 31 stycznia w sali „Sokoła" wiec zwołany przez stronnictwo ludowe. Z Rady naczelnej przybyli ze Lwowa poseł dr. Karol Lewakowski i poseł Średniawski, z Krakowa adwokat dr. Jan Szaflarski, wreszcie miejscowy członek Rady naczelnej marszałek Józef Stolaski. Zgromadziło się około 300 osób z okolic Jordanowa, Makowa, Myślenic i Nowego Targu. Zgromadzenie zagaił mieszczanin Stanisław Jarosz z Jordanowa przedstawiając na przewodniczącego posła dra Karola Lewakowskiego. Sekretarzowali pp. Józef Janiczak, Jan Białończyk oraz Jędrzej Wojtowicz. Dr. Karol Lewakowski w dłuszem, pełnem podniosłych myśli przemówieniu wyjaśnił zgromadzonym dążenia stronnictwa ludowego. Zadaniem stronnictwa jest wyrwać włościaństwo z wiekowej niedoli ciemnoty i nieporadności. Stronnictwo żąda od swych członków miłości świętej wiary, miłości Ojczyzny, jedności i cywilnej odwagi. Mowca odparł z energią zarzut, że stronnictwo odwodzi lud od religii, i wykazał wreszcie szkodliwość i niebezpieczeństwo mrzonek socyalistycznych. Mowę tę, wypowiedzianą z zapałem, przerywano kilkakrotnie entuzyastycznemi oklaskami.

Marszałek Stolaski wyjaśnił stosunek stronnictwa ludowego do innych. Stronnictwo ludowe żąda równych praw i równego stosowania ustaw do wszystkich. Chce ono także, aby były równe obowiązki. Mowca wezwał obecnych, aby wybierali ludzi uczciwych, trzeźwych, nie dających się przekupić, na wyborców. Dr. Szaflarski wyjaśnił program stronnictwa ludowego, a zgromadzeni zaznaczyli jednogłośnie swoją zgodność z tym programem. Poseł Średniawski wykazał niewykonalność obiecanek socyalistycznych i wyjaśnił zgromadzonym ustawę wyborczą.

Jędrzej Wojtowicz, mieszczanin z Jordanowa, przedstawiwszy szereg uciążliwości, wzywał obecnych aby nie lekceważyli żadnych wyborów, czy to do gminy, czy też do jakiejkolwiek korporacyi publicznej, lecz wzięli w nich żywy udział. Ks. Hanusiak wyraził zgodność z wyłuszczonym programem stronnictwa ludowego i zachęcał do ratowania się z biedy własnemi siłami. Prezes „Sokoła" miejscowego adwokat dr. Kutrzeba wyraził radość, iż się przekonał, że niesłuszne są zarzuty, czynione stronnictwu ludowemu, jakoby podburzało warstwy społeczne przeciw sobie.

Uchwalono w końcu rezolucye przeciw gminom zbiorowym, o zmianę ustawy o zarazach bydlęcych, wezwano posłów, aby wpłynęli na rząd, żeby zamykanie jarmarków ograniczono do ścisłej potrzeby, a wreszcie na wniosek włościanina, Marcina Knapczyka, wśród entuzyastycznych okrzyków, wyrażono podziękowanie posłowi drowi Karolowi Lewakowskiemu za jego dotychczasową działalność dla dobra ludu. Odśpiewaniem pieśni: „Jeszcze Polska nie zginęła", zakończono zebranie.

W Jarosławiu odbyło się w niedzielę 31-go stycznia walne zgromadzenie wyborców kuryi miejskiej (Jarosław Rzeszów), zwołane przez burmistrza dra Dietziusa, w celu wyboru obszerniejszego komitetu przedwyborczego. — Z wielkiem zadowoleniem podnieść musimy, że społeczeństwo jarosławskie przyszło w przeciągu ostatniego sześciolecia do przekonań rzetelnych, które każą zerwać z tą smutną tradycyą, jaka osławiła pamiętne nasze ostatnie do Rady państwa wybory. Gdy bowiem wśród ożywionej dyskusyi wspomniano, żeby raczej nie wybierać żadnego komitetu, niżby się miało pójść drogą przed sześciu laty w praktyce zastosowaną, powstało ogólne oburzenie na podobne postępowanie i powszechna niechęć do byłego posła z miast Jarosławia i Rzeszowa. Oświadczono się stanowczo przeciw przypuszczalnej choćby kandydaturze p. Ad. Jędrzejowicza, a za kandydaturą lokalną, zwłaszcza, że w myśl zawartej przed sześciu laty z miastem Rzeszowem ugody, prawo stawiania kandydata przysługuje obecnie miastu Jarosławowi. Lista obszerniejszego komitetu obejmuje 90 członków.

Drugie zgromadzenie, a raczej wiec odbył się we wtorek 2 b. m. na przedmieściu Leżajskiem, na którym wystąpiono również przeciw ewentualnej kandydaturze p. Ad. Jędrzejowicza. W piątek zaś dnia 5 b. m. ma się odbyć wiec ogólny wyborców z kuryi piątej. *(Z.)*

Inny korespondent z Jarosławia donosi nam, że na zgromadzeniu wyborców, w niedzielę odbytem, wyłoniła się kandydatura powszechnie tam cenionego profesora gimnazyalnego, p. Ignacego Rychlika, członka Rady miejskiej i Wydziału Rady powiatowej. Tenże korespondent nasz twierdzi, że burmistrz dr. Adolf Dietrius nie ma zamiaru kandydować, wobec czego kandydatura prof. I. Rychlika ma wielkie szanse powodzenia.

We Lwowie zbierze się dziś, we środę, ludowy komitet centralny przedwyborczy. Komitet ten uchwali odezwę do wyborców w całym kraju, rozpatrzy wyłaniające się kandydatury i rozważy, jakie stanowisko ma zająć stronnictwo do kandydatur innych stronnictw.

Partya socyalno-demokratyczna urządziła wczoraj we Lwowie zgromadzenie wyborców V kuryi w sali ratusza. Przewodniczył dr. Diamand. Kandydat na posła z tej kuryi Kozakiewicz miał wykład, w którym starał się udowodnić, że dla drobnych rzemieślników majstrów jedynym ratunkiem jest, przyłączyć się do socyalnej demokracyi. W rozprawie nad tem, wyłoniła się różnica zdań w sprawie spoczynku niedzielnego pomiędzy żydami a chrześcijanami. Następne zgromadzenie odbędzie się w przyszły poniedziałek.

Lwów, 3 lutego. *(Telegram N. Reformy)*. Grono wyborców piątej kuryi postawiło na wczoraj odbytem posiedzeniu kandydaturę Ernesta Breitera, redaktora *Monitora*.

Zjazd w Czaczy. Jak donieśliśmy w swoim czasie, zaprosił ks. Stojałowski swoich zwolenników na dzień 31 stycznia do Czaczy, celem omówienia kampanii wyborczej. Narady miały trwać przez trzy dni, to jest 31 stycznia, 1 i 2 lutego. Już w sobotę wyruszyli w drogę gorętsi zwolennicy ks. Stojałowskiego, między innymi miał w sobotę konferencyę ze Stojałowskim dr. Michał Danielak z Krakowa. W niedzielę nadciągły dalsze zastępy. Z p. Ignacym Daszyńskim na czele przybyło kilku socyalnych demokratów, do których przyłączył się p. Gumplowicz, znany z procesu anarchistycznego w Berlinie. Rusinów reprezentował dr. Aleksander Iskrzycki, adwokat z Sanoka. Z pośród wybitniejszych włościan uczestniczyli w tej wycieczce: Piotr Wlazło i Piotr Wąsik z Liszek, Tomasz Szajer ze Słociny, Jan Zabuda z Jawiszowic, Jan Kubik z Janowic, Jan Koński i Robert Cynar z pod Jarosławia i wielu innych. Uczestnicy mieli zaproszenia, drukowane w Czaczy. Niektórzy przynieśli pełnomocnictwa od nieobecnych zwolenników ks. Stojałowskiego. Był zamiar urządzenia wiecu w Czaczy i wręczenia ks. Stojałowskiemu krzyża złotego od zwolenników. Nie przyszło jednak do tej owacyi, gdyż władze miejscowe zaaresztowały ks. Stojałowskiego na rozkaz ministerstwa węgierskiego. Mniemano, że Stojałowski będzie wydany władzom w Galicyi, co wywołało popłoch wielki wśród pielgrzymów galicyjskich. (Dowiadujemy się, że ostatecznie władze węgierskie uwolniły ks. Stojałowskiego. *Przyp. red.*). Rozjechali się i błąkali nad granicą węgiersko-śląską. Dopiero późnym wieczorem w niedzielę spotkała się garstka zwolenników ks. Stojałowskiego ze swym wodzem i zebrano się na narady w drukarni w Czaczy. Było ich tylko kilkunastu, gdyż większa część rozprószyła się i do domu wróciła. Przyjeżdżają jednak dalsze partye pątników. W drukarni radzono do godziny 1 po północy. Dr. Aleksander Iskrzycki proponował, aby wszystkie kandydatury postanowił sam ks. Stojałowski, a wszyscy Stojałowczycy ślepo za wolą Stojałowskiego głosowali. Lecz wniosek ten jednogłośnie odrzucono. Nie zgodzono się także na drugi wniosek dra Iskrzyckiego, aby w czwartej kuryi ustanowić głównie kandydatów z inteligencyi.

Proponowano też ks. Stojałowskiemu, aby kandydował w paru okręgach wyborczych, lecz Stojałowski oświadczył, że nie przyszedł jeszcze na niego czas. Postawiono zasadę, że piąta kurya jest dla socyalistów, a i z czwartej kuryi, ilu się da, należy przeforsować socyalistów. — W szczególności postanowiono popierać: w V kuryi Kraków Ignacego Daszyńskiego, w czwartej kuryi Kraków-Chrzanów-Wieliczka dra Michała Danielaka, ewentualnie kogokolwiek, byle nie Franciszka Wójcika.

Z piątej kuryi okręgu Wadowice będzie kandydował Jan Kubik z Janowic, na czwartą kuryę Wadowice Myślenice wystąpi ksiądz wikary z Myślenic. Włościanin Wojciech Małocha z Regulic, dawny zwolennik ks. Stojałowskiego, odsądzony od kandydatury, gdyż nie wydaje się dość pewnym, połączył się z ludowcami. Z 4-ej kuryi Biała Żywiec wybierać będą Stojałowszczycy wł. Jana Zabudę z Jawiszowic, odrzucając Józefa Grygierzca z Bestwiny z tych samych powodów, co Małochę. Włościanin Tomasz Szajer ze Słociny potwierdzony na okręg 4-tej kuryi Rzeszów Kolbuszowa. Zgłaszał się o mandat Jan Koński z pod Jarosławia, lecz wyperswadował mu te zamiary ks. Stojałowski.

Przegląd polityczny.

Kraków, 3 lutego.

W sejmie śląskim p. Hruby domagał się, aby mowy, wnioski i interpelacye, wnoszone w języku polskim lub czeskim, zapisywano w protokole obrad w tym języku, w jakim je wygłoszono, oraz aby protokoły obrad ogłaszano nie tylko w niemieckim, ale także w polskim i czeskim języku. Wniosek ten odrzucono jednak już w pierwszem czytaniu.

Organa staroczeskie *Politik* i *Hlas Naroda* doniosły, że rząd wygotował już rozporządzenie językowe dla Czech i ogłosi je jeszcze w ciągu obrad Sejmu czeskiego, a w każdym razie przed wyborami do Rady państwa. Według tego doniesienia rozporządzenie zawierać będzie postanowienia, które wymieniła *Neue Freie Presse*, a które powtórzyliśmy natychmiast po artykule organu zjednoczonej lewicy niemieckiej. Takie samo rozporządzenie ma być wydanem dla Moraw, a dla Śląska rząd opracuje odmienne rozporządzenie, odpowiadające tamtejszym stosunkom. Czesi otrzymają, według *Hlasu*, czeski uniwersytet i politechnikę w Pradze, co zapowie mowa tronowa przy otwarciu Rady państwa. Dalszy rozwój sprawy zależeć będzie od poparcia gabinetu hr. Badeniego przez Młodoczechów w parlamencie wiedeńskim. W tym wypadku Czesi otrzymaliby ministra bez teki, a nadto czeska wielka własność znalazłaby również reprezentanta swego w Radzie korony. W skład większości miałyby wchodzić także niedobitki umiarkowanego skrzydła lewicy niemieckiej i reprezentanci wierno konstytucyjnej partyi. — W końcu twierdzi *Hlas Naroda*, że przywódcy młodoczeskiego stronnictwa już przyrzekli, że pod pewnemi warunkami wejdą w skład większości Izby poselskiej. Organa półurzędowe a w szczególności *Fremdenblatt* odmawiają tym doniesieniom wszelkiej wiarygodności (czytaj korespondencyę wiedeńską).

W tryesteńskiej radzie miejskiej złożyło urzędy 31 członków i podesta. Powodem tego kroku jest spór o rozumienie przepisów o prawie wyboru do Rady miejskiej, przysługującem członkom spółek. Większość Rady miejskiej nie chce uznać interpretacyi namiestnika i dla tego ustąpiła. Następstwem tego kroku będzie rozwiązanie Rady. Statut Tryestu nie dopuszcza jednak mianowania komisarza rządowego i atrybucye Rady przejdą na magistrat.

Politische Corresp. donosi z Petersburga, że cesarz Franciszek Józef ma złożyć rewizytę carowi Mikołajowi II w kwietniu tego roku. Cesarzowi towarzyszyć będzie w podróży do Petersburga minister hr. Gołuchowski. *Neue Fr. Presse* wymienia już nawet termin podróży, która wyznaczoną została podobno na 27 kwietnia.

Jakkolwiek wizyta cesarza austryackiego w Rosyi będzie niezbędnym aktem etykiety międzynarodowej, może ona mieć także doniosłe znaczenie polityczne, gdyż stosunek pomiędzy Rosyą a Austro-Węgrami, który w ostatnim czasie uległ znacznej zmianie, odgrywa pierwszorzędną rolę w polityce europejskiej, a zwłaszcza w kwestyi wschodniej. Otóż stosunek ten, dzisiaj cokolwiek niepewny, podczas wizyty cesarskiej zapewne wyjaśni się i ułoży ostatecznie, a wówczas przyszły rozwój kwestyi wschodniej zarysuje się wyraźniej.

Rozruchy na Krecie.

Od kilku dni przynosiły nam telegramy zapowiedź rozruchów na Krecie. Już w drugiej połowie stycznia była sytuacya na Krecie naprężona. W mieście Kandyi pozamykano wszystkie sklepy, zerwano komunikacyę z innemi miejscowościami. Do miasta uciekają Turcy, chroniąc się rzekomo przed prześladowaniem chrześcijan. Przed bramami Kandyi staczali Muzułmanie walki z chrześcijanami, przyczem nie brak było rannych i zabitych. Gubernator miasta, rozporządzający siłą zbrojną 1600 ludzi, zachował się do niedawna zupełnie biernie.

Najnowsze wiadomości przesłane nam telegraficznie przez *Biuro Korespondencyjne* z Paryża pod datą dzisiejszą, opiewają:

Agencya Havasa donosi z Aten: Z Krety nadeszły groźne wiadomości. Chrześcijanie zamordowali czterech Turków koło Kanei, ażeby pomścić śmierć chrześcijańskiego dziecka, zabitego w sobotę przez Turków. Turcy spalili miejscowość Galeta. Dwóch chrześcijan zginęło, dwóch odniosło rany. Chrześcijanie obsadzili onegdaj rozmaite, strategicznie ważne punkta. Od Kanei słychać żywy ogień karabinowy. Sędzia Markulakis został wczoraj zabity w Kanei. Panuje popłoch; sklepy pozamykane. Zachodzi obawa starcia pomiędzy chrześcijańską ludnością a wojskiem. Gubernator i konsulowie starają się uspokoić wzburzone umysły.

Nadto *Agencya Havasa* donosi z Kanei:

Niepokoje w Kandyi pociągnęły za sobą także wybuch zaburzeń w Retymnie i Kanei, skąd donoszą o zamordowaniu kilku chrześcijan i Muzułmanów. W pobliskich wsiach oba wrogie sobie stronnictwa porwały za broń. Konsulowie zażądali wysłania okrętów stacyjnych, które już wpłynęły do tutejszego portu.

KRONIKA.

Kraków, 3 lutego.

Zwyczajne posiedzenie Rady miejskiej krakowskiej odbędzie się jutro w czwartek o g. 5 po południu. Na porządku obrad liczny szereg spraw administracyjnych. Po posiedzeniu jawnem odbędzie się poufne przy drzwiach zamkniętych.

Pogadanka o Sejmie. Staraniem III-go Koła Towarzystwa Szkoły Ludowej we czwartek dnia 4 b. m. o godzinie 7 wieczorem w lokalu Towarzystwa Szkoły Ludowej, ul. Pijarska l. 2, I piętro, odbędzie się pogadanka na temat odczytu dr. Lesława Borońskiego: „Sejm galicyjski i Wydział krajowy". Wstęp na pogadankę 5 ct.

W Czytelni kobiet w Krakowie odbył się w sobotę odczyt p. A. Bandrowskiej p. t. „Przeprawa ks. Mackiewicza do obozu". Prelegentka wzrosła i wychowała się w otoczeniu bohaterów w walce o niepodległość w r. 1863, słyszała też dużo o ówczesnych mężach, którzy chlubnie zapisali się w pamięci narodu; to też odczyt p. A. Bandrowskiej cechowały: gorące uczucie i przejęcie się tematem. Interesującym był również wstęp, którym prelegentka zaznaczyła, iż niejednokrotnie spotykała się z zasadą, że klęsk narodowych, smutnych dat pogromu nie należy rozpamiętywać, a tem mniej obchodzić uroczystościami, chociażby żałobnemi. Ma to zdaniem niektórych wpływać przygnębiająco na ustrój duchowy narodu; zaś rok 63 nazywają rokiem nieszczęsnym, a podjętą w nim walkę o niepodległość krokiem niedojrzałym, lekkomyślnym, który nieobliczone straty i straszne rany spowodował, więc po latach może tylko boleść i żal wywołać w sercu rodaków. Na te zasady niech odpowiedzią będą słowa poety, którego zasługi uczciliśmy niedawno jubileuszem. Sam uczestnik powstania, nie żałuje on i nie wstydzi się tego, ale pozostawszy wiernym w czynach i piórze najwyższym ideałom narodowym, nazywa rok ów ostatnim rapsodem rycerskim Polski, krwawą rehabilitacyą shańbionego narodu, głośnym protestem duchowym i orężnym, który po latach letargu krzyknął światu: Nie! Nie zginęliśmy!... I powtarzał to przy tysiącznym huku strzałów. Walka o niepodległość roku 1863 z ideałów, z jakich się poczęła, w okolicznościach, w jakich się zrodziła, na jak bohaterskie czyny się zdobywała, zdaniem nawet obcych, więcej podziwu zdobyć powinna i chwały rodakom aniżeli świetne chwile tryumfów narodowych za czasów wolnej, szczęśliwej i niepodległej Rzeczypospolitej. Zgromadzone słuchaczki podziękowały prelegentce hucznemi oklaskami.

Po odczycie wygłosił utalentowany artysta p. Śliwicki „Przemowę ks. Marka" z „Konfederatów Barskich", a na gorące życzenie słuchaczek dodał śliczny wiersz Konopnickiej „Przed sądem", oddany z subtelnem zrozumieniem piękności utworu.

Krakowskie ochotnicze Towarzystwo ratunkowe w miesiącu styczniu b. r. udzieliło pomocy 183 razy, a mianowicie: w dzień 115, w nocy 68 razy. Szczegółowo w następujących wypadkach: nagłe zasłabnięcia 55, przypadki chirurgiczne 96, samobójstwa 5. Przewieziono chorych 68, a mianowicie: do szpitala 51, do mieszkania 9, do stacyi ratunkowej 8. Dotkniętych było: mężczyzn 106, kobiet 60, dzieci 11. Lekarze interweniowali raz. Stanowisko pierwszej pomocy urządzono dwa razy. Służbę pełniło ochotników 80. Liczba członków: wspierających 235, czynnych lekarzy 35, czynnych medyków 130.

Z Towarzystwa muzycznego. Bilety, zamówione na koncert piątkowy (Cezar Thomson i Luiza Weiss), wykupić można do czwartku do godziny 1 w południe.

Z teatru. Jak było do przewidzenia, piękna sztuka p. Bełcikowskiego „Przekupka warszawska" doznała nader życzliwego przyjęcia od naszej publiczności. Przez cztery wieczory z rzędu grano ten utwór przy zapełnionym teatrze, co wpłynęło także korzystnie na artystów, którzy na następnych przedstawieniach dołożyli znacznie więcej staranności, aby efektowną sztukę odegrać z pietyzmem i zwiększoną artystyczną miarą. W obsadzie „Przekupki" zaszła na trzeciem przedstawieniu zmiana. Tytułową rolę Magdy grała p. Wójcicka. Uzdolniona ta artystka posiada wiele warunków do tej roli, trzymanej przez większą część akcyi w tonie i kolorycie ludowym. Pani Wójcicka ma w grze wiele energii i zamaszystości, które doskonale umiała zastosować w scenach rozmów z żołnierzami, oddanych z prawdą i naturalnym humorem. Natomiast brakło p. Wójcickiej siły uczucia i ekspresyi w scenach końcowych sztuki, a szczególniej w scenie ostatniej, gdzie szept umierającej raził tonem fałszywym. Pod tym względem gra p. Morskiej stała znacznie wyżej i trzymała rolę w całości na wyższym artystycznym poziomie. Pod adresem reżyseryi ślemy uwagę, że lokaj Kościuszki, którego gra p. Popławski, powinien być albo w mundurze żołnierskim, albo w sukmanie. Wygalonowanego pokojowca z pewnością Kościuszko nie miał w obozie.

W kasynie powszechnem w poniedziałek odbyła się zabawa tańcująca i wypadła świetnie pod każdym względem. Do kadryla i mazura stanęło 60 par. Bawiono się ochoczo do g. 6 rano.

W dniu 13 b. m. odbędzie się w kasynie bal kostyumowy, na który komitet przygotował różne niespodzianki.

Koło mieszczańskie w Krakowie urządza w sobotę 27 b. m. wieczorek maskowo kostyumowy w sali „Sokoła". Zaproszenia będą w bieżącym tygodniu rozesłane, zaś ktoby przez zapomnienie nie otrzymał, może się zgłosić do kancelaryi Koła (Rynek 17, II piętro) codziennie, zacząwszy od d. 20 b. m., między godziną 7—9 wieczorem.

Na bal pocztowy, który odbędzie się we czwartek 4 b. m. w salach kasyna (hotel europejski), napisał p. Maurycy Sieber walce p. t. „Sygnały pocztowe", osnute na tematach rzeczywistych sygnałów pocztowych. Walce te wykonane zostaną do słuchu przed rozpoczęciem się balu, t. j. przed polonezem. Początek balu o g. 8 wieczorem. Zaproszenia wydaje sekretarz klubu, p. Adam Młodzianowski.

Wieczorek Stow. kupców i młodzieży handlowej zapowiada się świetnie. Z góry można przewidzieć, że będzie, jak co roku, jednym z pierwszych tak co do liczby osób, jak i doskonałej zabawy. Odpowiednia sala, ładne karnety, któremi zostaną obdarzone panie, jak również już teraz rozsprzedana liczba biletów, dają rękojmię, że w sobotę cały nasz światek kupiecki i obywatelski zgromadzi się w salach „Sokoła", a fundusz budowy domu dla sympatycznego Stowarzyszenia powiększy się znacznie.

Wieczorek tańcujący na rzecz Stowarzyszenia Bratniej Pomocy słuchaczek Zakładu imienia Baranieckiego, zapowiadany pierwotnie na dzień 4 ty b. m., odbędzie się dopiero dnia 13-go t. j. w sobotę przyszłego tygodnia w sali hotelu Saskiego. Odroczenie to wymogli na Komitecie wieczorkowym zgłaszający się tłumnie ochotnicy i ochotniczki do tej zabawy: bo nęci do niej i cel i dobra sława i chlubny rozgłos Zakładu, pod którego egidą wieczorek się organizuje. Chodzi o pomnożenie funduszów stowarzyszenia, które ma zadanie przedewszystkiem ułatwiać naukę w duchu polskim uboższym rodaczkom z za kordonu: — a więc cel prześliczny, bo i humanitarny i patryotyczny.

Bilety wstępu można nabywać już teraz codziennie w samym Zakładzie imienia Baranieckiego u p. sekretarki Jaruntowskiej (ulica Karmelicka Nr. 38, II piętro); a w dwóch ostatnich dniach sprzedaż odbywać się będzie w hotelu Saskim.

Dary i subwencye. Na ostatniem posiedzeniu Sejmu uchwalono przy funduszu szkolnym następujące dary i subwencye, a to:

I. z łaski dla wdów po nauczycielach i byłych nauczycieli: Hołubowicz Petronela 63 złr., Horakowska Marya 39, Kloss Franciszka 35, Seniów Agata 38, Kiesiewicz Julia 36, Rogozińska Józefa 40, Witowska Julia 51, Dmytryk Michał 200, Januszewska Wiktorya 167, Prokopowicz Emilia 30, Guzkiewicz Aniela 80, Czaporowska Tekla 51, Rogoszewski Jan 90, Martusiewicz Marya 80, Ferenciewicz Agata 125, Jałbrzykowska Agnieszka 120, Mikiewicz Eleonora 20, Strojkowa Julia 60, Praszałowicz Marya 40, Jankowska Julia 100, Nowomiejska Karolina 51, Dubiel Amalia 63, Kottko Wiktorya 60, Krnczkowski Leopold 30, Makarewiczowa Marya 60, Iwancio Damian 120, Kamińska Tekla 39, Koldrasińska Zofia 80, Bernadzikiewicz Antonina 20, Dąbrowska Stefania dla 3 dzieci 40, Bukowski Szymon 75, Knihinicka Jadwiga 60, Kąbarowska Michalina 83, Dąbrowska Marya 70, Panek Rozalia 50, Imańska Walerya 72, Sądowy Grzegorz 120, Koczyndyk Piotr 30, Hilowa Klementyna 20, Honatkiewicz Antoni 96·25, Koral Wincenty 45, Jabłoński Karol 12·50, Kobryniowa Joanna 60, Zharska Barbara 50, Boguszowa Józefa 100, Dubilowa Marya 100, Wartachowska Marya 100.

II. subwencye dla szkoły klasztornej PP. Benedyktynek obrz. orm. we Lwowie 3000 złr., dla szkoły klasztornej PP. Klarysek w Starym Sączu 1500 złr., dla szkoły klasztornej PP. Benedyktynek w Przemyślu 2376 złr., dla szkoły żeńskiej PP. Bazylianek w Jaworowie zwykła coroczna subwencya 500 złr., oraz subwencya na rozszerzenie budynku tejże szkoły jednorazowo 1000 złr., dla szkoły św. Tomasza w Krakowie 500 złr., dla szkoły żeńskiej Augustyanek w Krakowie 700 złr., dla utrzymywanej przez Towarzystwo pedagogiczne żeńskiej szkoły w Stryju 500 złr., dla szkoły izraelickiej w Brodach 6000 złr., dla internatu PP. Bazylianek we Lwowie 500 złr., dla szkoły zręczności krakowskiego oddziału Tow. pedagogicznego w Krakowie 300 złr., dla szkoły Sióstr miłosierdzia w Rozdole 500 złr., dla szkoły Sióstr Felicyanek w Busku 200 złr., dla szkoły izraelickiej w Tarnopolu 1500 złr., dla szkoły Sióstr Felicyanek w Uhnowie 300 złr., dla zakładu naukowo-wychowawczego św. Heleny we Lwowie, utrzymywanego przez Siostry Felicyanki na restauracyę budynku jednorazowo 300 złr., na dokończenie budowy szkoły żeńskiej Sióstr Felicyanek w Uhnowie jednorazowo 1000 złr., na rozszerzenie budynku szkoły żeńskiej utrzymywanej przez Siostry miłosierdzia w Przeworsku 300 złr.

Dziennikarski humbug. W jednem z pism porannych krakowskich pojawiła się wiadomość następująca:

„Improwizowany biskup. I w Krakowie dziać się mogą sensacyjne rzeczy, o jakich często z wielkich miast donoszą. Dowodem następujące zdarzenie. Do pewnego handlu przyborami kościelnemi wszedł ksiądz, a przedstawiwszy się właścicielowi, oświadczył, że ma zlecenie kupienia pierścienia, jako upominku dla biskupa od jego podwładnych. Po obejrzeniu kilku drogich pierścieni zmienił zamiar o tyle, że postanowił zakupić szaty biskupie. I temu podano, poczem prosił właściciela, aby zechciał ubrać się w nie, bez tego bowiem nie może ocenić, czy dobrze się prezentują. Właściciel nie miał ochoty, ostatecznie uczynił życzeniu zadość. Kupujący oglądał go ze wszystkich stron i gdy ten był od niego tyłem odwrócony — schwycił trzy pierścienie i w nogi! Kupiec, sam w sklepie, w szatach biskupich i z pastorałem w ręku za nim do drzwi, lecz dalej nie mógł w tym stroju gonić, więc oszust, bo takim był rzekomy ksiądz, ulotnił się jak kamfora".

Ze stylizacyi starej tej anegdoty widocznem jest, iż piszący miał na celu tylko *humbug* i celu tego poniekąd dopiął, w mieście bowiem dopytywano się o sklep, w którym opisana kradzież miała być popełnioną i osobę złodzieja, rzekomo przebranego za księdza.

W całej wszakże tej wiadomości nie ma ani słowa prawdy i dyrekcya policyi zawiadamia, że żaden podobny wypadek w Krakowie nie zaszedł. Czy godzi się w ten sposób drwić z dobrej wiary publiczności czytającej dzienniki, niechaj sobie odpowie redakcya wspomnianego pisma. Co do nas, zaznaczamy, iż ku ujmie dziennikarstwa, coraz częściej w pewnej części prasy krakowskiej zamieszczane bywają wiadomości kłamliwe, na chwilowy efekt tylko obliczone, a ubliżające wprost tym, którzy są ich autorami i wydawcami.

Egzamin z rachunkowości państwowej złożyli w namiestnictwie: Paulina Emilia Kaczorowska z odznaczeniem, Maryan Jaworski, tudzież Antoni Pisuliński.

Na pomnik hr. Agenora Gołuchowskiego, który ma stanąć we Lwowie naprzeciw gmachu sejmowego, lub na wałach Gubernatorskich, zebrano dotąd 75.000 złr.

Z Ropczyc piszą do nas: Przy uzupełniającym wyborze wydziału Rady powiatowej w Ropczycach wybrani prezesem ks. Paweł Sapecki, proboszcz i dziekan w Sędziszowie, wiceprezesem dr. Bolesław Strowski, adwokat i burmistrz w Ropczycach.

W Rozwadowie nad Sanem w dniu 17 stycznia odbył się koncert na dochód funduszu budowy kościoła parafialnego. Oprócz miejscowych sił amatorskich w koncercie brał udział p. Oskar Sack, chlubnie znany z estrad koncertowych we Lwowie tenor. Koncert programem i wykonaniem zadowolnił licznie zebraną publiczność i przyniósł 250 złr.

dochodu. Aranżerom i wszystkim, którzy do takiego rezultatu dopomogli, należą się słowa uznania.

Ułaskawienie. Cesarz ułaskawił 4 huzarów, osadzonych w kwietniu 1896 r. w twierdzy w Komorn na Węgrzech za zamordowanie w Bratkowicach pod Rzeszowem wachmistrza Dioszeghy'ego. Sprawa ta zaprzątała przez dłuższy przeciąg czasu prasę naszą, która wzięła w obronę huzarów, zniewolonych do wymierzenia doraźnej sprawiedliwości na wachmistrzu, maltretującym w nieludzki sposób swoich podwładnych. Ułaskawieni zostali natychmiast wypuszczeni na wolność.

Wypadek kolejowy. Z Wrocławia donoszą telegraficznie: W Jędrzejowie, na stacyi kolei Sosnowice—Kielce, zderzył się pociąg osobowy z pociągiem towarowym. Dwaj urzędnicy kolejowi i jeden podróżny zabici. Dziesięciu podróżnych jest ciężko rannych.

Dzienniki warszawskie przynoszą o wypadku tym następującą relacyę:

Onegdaj około godziny 5 rano pociąg towarowy Nr. 140 kolei warszawsko wiedeńskiej, dążący po linii głównej z ładunkiem węgla ze Sosnowic do Warszawy, najechał na stacyi Piotrków na znajdujący się na tej samej linii parowóz. Uderzenie było tak silne, iż zarówno oba parowozy, jak i dwa najbliższe wagony w pociągu towarowym (brankard i węglarka) uległy poważnemu uszkodzeniu. Z ludzi nikt poważniejszego szwanku nie poniósł; jedynie tylko nadkonduktor pociągu towarowego, Stanisław Modzelewski, skutkiem doznanego wstrząśnięcia i przestrachu, popadł chwilowo w rozdrażnienie nerwowe tak, iż musiano go najbliższym pociągiem osobowym odesłać do Warszawy. Ponieważ linia, na której zdarzył się wypadek, nie została uszkodzona, przeto prawidłowy bieg pociągów żadnej nie doznał przerwy. Wypadek zdarzył się głównie z winy zwrotniczego, który na chwilę przed przejściem pociągu towarowego wpuścił na linię główną parowóz, dążący ze stacyi towarowej na osobową. Straty w uszkodzonym taborze wynoszą kilkadziesiąt tysięcy rubli.

Arcyksiążę Ferdynand d'Este, o którego rzekomej śmierci dały się słyszeć przed kilku dniami alarmujące wiadomości, wyjechał przed kilku dniami z Ajaccio do Algieru na dłuższy pobyt. — W Ajaccio zaś umarł onegdaj książę Ernest Windischgrätz, młody oficer wojsk austryackich, i z tego to, zdaje się, powodu doszły do nas nieprawdziwe wiadomości o rzekomym zgonie arcyks. Ferdynanda.

Morderca Slawikowej, która, jak donosiliśmy, została w Wiedniu w nocy z 28 na 29 stycznia śmiertelnie zranioną i obrabowaną, dotąd nie został wyśledzony. Skonstatowano tylko, że nazywa się Franciszek Hradil i niedawno został uwolniony z czynnej służby wojskowej. Także stwierdzono, że morderca Slawikowej jest identyczny ze zbrodniarzem, który dnia 5 stycznia zamordował i obrabował wśród podobnych okoliczności żonę robotnika. Katarzynę Koch w Budapeszcie. Policya wiedeńska wytęża wszelkie siły, aby zuchwałego ptaszka pojmać i oddać w ręce sprawiedliwości.

Krwawy dramat. Z Budapesztu donoszą telegraficznie, iż słuchacz medycyny Polgary, liczący lat 24, zakochał się w 18-letniej córce bogatej wdowy Gaborowej. Mimo zakazu matki córka na miłość medyka odpowiedziała miłością i gdy matka stawiała ciągłe przeszkody, kochankowie postanowili wspólnie odebrać sobie życie. W poniedziałek też Polgary zastrzelił swą kochankę, a następnie odebrał sobie życie. W listach pozostawionych oświadczają samobójcy, iż żyć bez siebie nie mogli, a gdy matka dziewczyny związkowi ich się sprzeciwiała, postanowili w grobie szukać połączenia.

Książki zagraniczne. Dzienniki kijowskie donoszą, iż obecnie w Lipsku organizuje się Towarzystwo księgarzy, którzy zamierzają otworzyć w Kijowie wielki skład książek i nut zagranicznych. Do wzięcia udziału w przedsiębiorstwie zaproszono wielkie firmy księgarskie z Paryża, Brukseli, Berlina i Warszawy.

Kobiety adwokatki. Rada kantonalna w Zurychu uchwaliła po dłuższej dyskusyi 120 głosami przeciw 22 dopuszczenie kobiet do wykonywania adwokatury. Kobiety zamężne potrzebują zezwolenia mężów.

Choroba cara. *Daily Mail* donosi z Petersburga: Prof. Pawłow ma dokonać operacyi na głowie cara. Powodem mają być cierpienia uszne, będące wynikiem rany, otrzymanej podczas podróży w Japonii. Okazała się potrzeba usunięcia narośli, która może wywrzeć nacisk na mózg.

Rozruchy w uniwersytetach. Podobnie jak w Atenach, wybuchły rozruchy wśród akademików we Włoszech.

Powodem do nich była wizyta ministra Gianturca w uniwersytecie w Bolonii, gdzie część młodzieży, odcienia socyalistycznego, urządziła ministrowi „kocia muzykę". Powstało z tego powodu zamięszanie i rozruchy tak, że wtargnąć musiała policya i gmach uniwersytetu opróżnić.

Wkroczenie to policyi do gmachu uniwersyteckiego w Bolonii, poruszyło żywo studentów w innych uniwersytetach włoskich, którzy w Rzymie i Neapolu przeciw temu demonstrowali, przerywając wykłady profesorów. I tam jednak wtargnęła policya i aresztowała kilku studentów.

Ze stowarzyszeń.

= **Walne zgromadzenie klubu prawników** i zebranie towarzyskie męskie odbędą się 4 lutego b. r. o g. 9 wieczór, a nie 5 lutego b. r., jak to mylnie ogłoszono.

= **„Zjednoczenie"**, Stow. kształcącej się młodzieży postępowej, urządza w niedzielę 7 b. m. o g. 5 po południu „journal parlé" w sali ratuszowej. Bliższe szczegóły, dotyczące programu i osób, które w wykonaniu wezmą udział, będą wkrótce ogłoszone.

Mianowania Adjunkt prokuratoryi skarbu, dr. August Laber w Czerniowcach, mianowany został prowizorycznym sekretarzem; rewidenci rachunkowi: Aleksander Ściborski, Włodzimierz Stankiewicz i A. Nyiry mianowani radcami rachunkowymi krajowej dyrekcyi skarbu we Lwowie.

Dr. Cyryl Studziński potwierdzony na stanowisku docenta prywatnego ruskiego języka i literatury uniwersytetu w Krakowie.

Obowiązki gospodyń balu lekarskiego w dalszym ciągu przyjęły panie: prof. Walentowiczowa, prof. Łazarska, prof. Sternbachowa, Karolowa Czeczowa, Floryanowa Gostkowska, Władysławowa Lisowska, Henrykowa Łopuszańska, Sariuszowa Wilkoszewska, Idalia Pawlikowska, hr. Szembekowa, hr. Adamowa Skrzyńska, bar. Henrykowa Christiani, Stanisławowa Niedzielska ze Śledziejowic, Götz-Okocimska, rektorowa Teichmannowa, Ludomiłowa Korczyńska i Seferowiczowa, żona dyrektora poczt we Lwowie.

Gospodarzami balu będą między innymi: prezes Izby handlowej we Lwowie dr. Marchwicki, generał-lekarz dr. Trzebicky i szef sanitarny dr. Bartha.

Na cele balu lekarskiego nadesłali naddatki: Erazm Jerzmanowski 100 złr., dr. Czerwiński 50 złr., Klementyna z Homolaczów Grodzicka 25 złr., Towarzystwo „Unitas" 10 złr., prof. Olszewski Karol 10 złr., rektor Kreutz 10 złr., dyrektor Henryk Kieszkowski 10 złr., Zygmuntowie Pusłowscy 15 złr., Götz-Okocimski 15 złr., Götz-Okocimski 15 złr., Antonina Schwarzowa 10 złr., Kotarski 2 złr., prof. Sternbach 15 złr., dyrektor Seeling 3 złr., Jałbrzykowski z Ujazdu 5 złr., Adamowie Sierakowscy 4 złr., doktorowa Filimowska 10 złr., budowniczy Miarczyński 5 złr., radca dworu Szymonowicz 5 złr., profesorowa Walentowiczowa 10 złr.

Do komitetu balu na dochód kolonij wakacyjnych i szpitala św. Ludwika w dalszym ciągu nadesłały datki następujące osoby: Piotr Lipkowski 10 złr., Augustowa Mazarakowa 10 złr., Julianowie Tołłoczkowie 20 złr., Henryk Kieszkowscy 10 złr., Adam Jordan 5 złr., Feliks Madejewski 5 złr., Karolowa Czeczowa 10 złr., Zygmunt Jałbrzykowski 10 złr., hr. Władysławowa Branicka 25 złr., hr. Henryk Potocki 20 złr., Mieczysław Jurjewicz 10 złr., dr. Aleksander Bossowski 8 złr., dr. Leon Sternbach 10 złr., hr. Zygmuntowie Szembekowie 15 złr., Maryanowie Sokołowscy 10 złr., prof. Fryderyk Zoll 10 złr., hr. Iza Tyszkiewiczowa 10 złr., Władysław Cochet 5 złr., Teresa Walentowiczowa 10 złr., dr. Adam Doboszyński 10 złr., hr. St. Badeni *jun.* 10 złr., St. Tomkowicz 10 złr., Olimpia Mężyńska 8 złr., Przecławowie Sławińscy 10 złr., Mieczysław i Helena Dąbrowscy 10 złr., Julia Beaupré 5 złr., dr. August Kwaśnicki 15 złr., hr. Stanisławowie Wodziccy 15 złr., Wiktor Redyk 10 złr., Zygmunt Kowalski 15 złr., Zygmuntowa Kowalska 10 złr.

Loterya na ochronkę w Podgórzu. Uprasza się o łaskawe nadsyłanie fantów na loteryę, mającą się odbyć w marcu b. r. na dochód „Ochronki dla sierot w Podgórzu", na ręce pani Karolowej Włodzimirskiej, Wiślna 8, która, uproszona przez komitet, podjęła się tem zająć. Wszelkie fanty, jak również datki z wdzięcznością przyjmowane będą.

Składki. „Stanisław", właściciel kawiarni europejskiej, złożył na gimnazyum polskie w Cieszynie kwotę 5 złr., zebraną od gości.

Na pomnik Tadeusza Kościuszki nadesłano zebrane w kasynie w Nisku na pożegnalnej uczcie, wyprawionej dla p. sędziego Czachurskiego, 5 złr. 51 ct.

Repertoar teatru krakowskiego.

We czwartek 4 lutego: „Przekupka warszawska", dramat historyczny w 5 obrazach Adama Bełcikowskiego (po raz piąty).

W piątek 5 lutego: „Żabusia", sztuka w 3 aktach Gabryeli Zapolskiej; „Widziadło", obraz fantazyjny w 1 akcie Fr. Domnika. Muzyka S. Bersona. (Przedstawienie popularne).

W sobotę 6 lutego: „Baby", komedya w 4 aktach Z. Przybylskiego i Klemensa Junoszy (nowość).

W niedzielę 7 lutego o godz. 4 po południu: Ostatnie przedstawienie kinematografu. (Ceny miejsc niższe od cen popularnych).

O godz. 7 wieczorem: „Baby", komedya w 4 aktach Z. Przybylskiego i Klemensa Junoszy (po raz drugi).

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **Władysław Żeleński**, według informacyi pism lwowskich, zabiera się do nowego dzieła; będzie niem jednoaktowa opera, oparta na motywach ludowych. Libretto pióra p. Germana jest już gotowe, akcya pełna tragicznych epizodów i dramatycznych efektów odbywa się w Zakopanem, na jednej z hal tatrzańskich. Tytuł opery jeszcze dotąd nie został przez autorów stanowczo wybrany. Opera ma być gotową za rok.

— **Wynik konkursu muzycznego.** *Kuryer Codzienny* ogłasza wynik konkursu na pieśń, urządzonego dla uczczenia pamięci zmarłego muzyka, ś. p. Stanisława Niedzielskiego. Na konkurs nadesłano ogółem 18 utworów, z tych grono sędziów (Maryan Gawalewicz, Piotr Maszyński, Aleksander Poliński, Juliusz Stattler, zamiast złożonego niemocą St. Ciechomskiego, i Władysław Żaborowski) zakwalifikowało do bliższej oceny 4 utwory. Z tych wyróżniono następnie dwa, a mianowicie: „Pieśń żałobną", oznaczoną godłem „Przyjaźń", i „Pieśń żałobną" pod godłem „Omegar". Sędziowie, po ostatecznem porozumieniu się, przyznali pierwszej z tych kompozycyj (godło „Przyjaźń") nagrodę w ilości 50 rs., drugą zaś (godło „Omegar") postanowili wyróżnić zaszczytną wzmianką. Po otwarciu koperty z godłem „Przyjaźń" okazało się, że autorem utworu nagrodzonego jest p. Stanisław Kuczkiewicz, Lwowianin. Nazwisko twórcy drugiej odznaczonej kompozycyi może być ogłoszone dopiero po porozumieniu się z autorem.

Dział ekonomiczny.

W sprawie dostaw obuwia dla armii. Ministerstwo obrony krajowej otworzy w najbliższym czasie w Krakowie, wskutek interwencyi tutejszej Izby handlowo przemysłowej, drugą stacyę odbiorczą dla obuwia, wyrabianego na potrzeby armii przez drobnych majstrów szewskich. Dotychczas istniała tylko jedna stacya odbiorcza we Lwowie. Zarazem zawiadamia Izba handlowa i przemysłowa w Krakowie koła interesowane, iż od zarządu wojskowego otrzyma do publicznego bezpłatnego użytku rękodzielników wzory i patrony kroju, oraz oryginalne modele wojskowego obuwia.

Telegramy „Nowej Reformy".

(Telegramy własne „N. Reformy").

Lwów, 3 lutego. *(Z Sejmu krajowego).* Na dzisiejszem posiedzeniu odesłano sprawozdanie Wydziału krajowego w przedmiocie zezwolenia gminie Chorzelów, powiatu mieleckiego, na rozdział między członków gminy 82 morgów nieużytków, własność gminy stanowiących, — do komisyi gminnej.

Sprawozdanie Wydziału krajowego, zezwalające na spolszczenie gimnazyum brodzkiego, odesłano do komisyi szkolnej.

Krempa uzasadniał swój wniosek opiewający:

„Wzywa się rząd, aby jeszcze w tej kadencyi przedłożył Radzie państwa do uchwalenia projekt powszechnej przymusowej asekuracyi od ognia. Zarazem Sejm oświadcza, iż ludność Galicyi domaga się asekuracyi krajowej, więc przez Wydział krajowy i Rady powiatowe prowadzonej, aby premie asekuracyjne mogły być pobierane przy podatkach, co jedynie umożliwi znaczne obniżenie premii. Przymus ubezpieczenia się, ale w prywatnych instytucyach, należy stanowczo wykluczyć".

Przeciwko wnioskowi temu przemawiał Dawid Abrahamowicz w sposób tak namiętny, że mu marszałek udzielić musiał upomnienia.

Wniosek Krempy odesłano do komisyi prawniczej.

Soleski motywował wniosek o zniżenie czasu służby nauczycieli ludowych z 40 na 35 lat. Wniosek odesłano do komisyi szkolnej.

Wniosek Okuniewskiego z powodu choroby wnioskodawcy usunięto z porządku dziennego.

Następnie bez dyskusyi udzielono koncesyj mytniczych w myśl wniosków Wydziału krajowego.

Po przyjęciu sprawozdania komisyjnego o szkole rolniczej w Czernichowie przystąpiono do rozpraw nad sprawozdaniem komisyi gospodarstwa kraj. o krajowych zakładach naukowych rolniczych, tudzież gorzelni i folwarku w Dublanach. (Referent Franciszek Jędrzejowicz).

W rozprawie zabrał głos Wójcik żądając większej swobody dla uczniów tej szkoły, gdy Kramarczyk domagał się przeciwnie obostrzających i ograniczających przepisów. *(Oklaski z ław konserwatywnych).*

W podobnym do Kramarczyka duchu przemawiali: Piniński, Cielecki i referent Franciszek Jędrzejowicz.

W dyskusyi szczegółowej nad tą sprawą wystąpił Pilat przeciw zamiarom nadania Dublanom charakteru szkoły średniej.

Stanowiska Wydziału kraj. bronił Edward Jędrzejowicz.

Zabierali głos: Vivien, Pilat, Wójcik, Kramarczyk, Krzysztofowicz, Stadnicki i referent.

Wnioski komisyi, z małemi poprawkami Kramarczyka i Stadnickiego, przyjęto.

Przy drugiem czytaniu ustawy o kanalizacyi w mieście Biały przemawiał poseł Rosner wcale dobrą polszczyzną, polecając przyjęcie tej ustawy. Uchwalono ją też w drugiem i trzeciem czytaniu.

Wójcik wniósł interpelacyę w sprawie upośledzenia gmin w nabywaniu drzewa z puszczy niepołomickiej.

Warzecha interpelnje w sprawie zniesienia notaryatów.

Mycielski zgłosił wniosek w sprawie wzniesienia budynku dla studyum rolniczego w Krakowie.

Następne posiedzenie odbędzie się w piątek.

Petersburg, 3 lutego. *Jurid. Gazeta* donosi, że senat rosyjski zatwierdził ustawę, przyznającą prawo wolnego zamieszkania we wszystkich miejscowościach państwa tym żydom, którzy ukończyli studya w jednym z wyższych zakładów naukowych i uzyskali stopień akademicki.

(Telegramy Biura Korespondencyjnego).

Wiedeń, 3 lutego. Na dzisiejszem posiedzeniu Sejmu Niższej Austryi, Kronawetter interpelował w sprawie formalnego usunięcia wielu prowizorycznych nauczycieli w Wiedniu.

Namiestnik Kielmansegg przedstawił stan odnośnego ustawodawstwa, stosunki w praktyce i omawiał szczegółowo wydane przez Wydział krajowy przepisy, normujące charakter i położenie zastępców nauczycieli; w końcu zaś oświadczył, że władze postąpiły zgodnie z ustawą.

Sejm uchwalił przekazać Wydziałowi krajowemu prośby licznych parafij gmin ewangelickich o subwencyonowanie ich szkół, a zarazem przyjął dodatkowy wniosek Gregorig'a, ażeby do szkół tych przyjmowane były jedynie dzieci chrześcijańskie; Lueger był na posiedzeniu Sejmu.

Praga, 3 lutego. Wczoraj w nocy usunął się nasyp na przestrzeni kolejowej Podhaba-Selz i uszkodził drogę kolei Praga-Podmokłe na przestrzeni 30 metrów.

Pociągi wskutek tego musiano na kilka godzin wstrzymać. Dziś rano usunięto przeszkody ruchu. Nikt nie został zraniony.

Lubiana, 3 lutego. W nocy z poniedziałku na wtorek dało się tu uczuć silne trzęsienie ziemi, które trwało kilka sekund.

Tryest, 3 lutego. Kwestya przeniesienia istryjskiego sejmu z Parenzo do Pola przybiera coraz wyraźniejsze formy. Podobno już następna sesya odbędzie się w Pola.

Peszt, 3-go lutego. Na ostatniem posiedzeniu wspólnego ministerstwa uchwalono, że sesya delegacyj wspólnych ma się odbyć dopiero w jesieni. Powodem tego ma być nietylko chęć nie przerywania obrad parlamentów nad ugodą, ale także wzgląd na położenie na wschodzie, i rząd pragnie, aby przed zwołaniem delegacyj wyjaśniły się stosunki na wschodzie.

Berlin, 3 lutego. Dzienniki donoszą z Kielu, że podczas śniadania, danego dla hr. Murawiewa, wzniósł cesarz Wilhelm toast na cześć cara Mikołaja. Po toaście kapela zaintonowała narodowy hymn rosyjski

Berlin, 3 go lutego. Hr. Murawiew udał się w poniedziałek o godzinie 11 w nocy w dalszą podróż do Petersburga. Na dworcu kolei obecni byli: ambasador rosyjski hr. Osten-Sacken i członkowie rosyjskiej ambasady.

Berlin, 3 lutego. Konferencye hr. Murawiewa z kanclerzem ks. Hohenlohem i z sekretarzem stanu bar. Marschallem trwały każda po godzinie.

Berlin, 3 lutego. Dzienniki przypisują dłuższym konferencyom hr. Murawiewa z ks. Hohenlohem i bar. Marschallem doniosłe znaczenie. Panuje przekonanie, że przedmiotem obrad była kwestya wschodnia.

Bochum, 3 lutego. Wiec chrześcijańskich górników odbył się tu wczoraj. Postanowiono starać się o podwyższenie płacy i o utworzenie związku chrześcijańskich górników w Niemczech.

Kiel, 3 lutego. Hr. Murawiew przybył do Kielu w poniedziałek wraz z pruskim posłem w Hamburgu, hr. Wallwitzem. O godzinie wpół do 12-tej przyjął hr. Murawiewa cesarz Wilhelm na audyencyi, poczem odbyło się śniadanie dworskie, podczas którego przygrywała kapela marynarki. O godzinie drugiej po południu odjechał hr. Murawiew z powrotem do Berlina.

Hamburg, 3 lutego. Podróżnik norweski Nansen przybył tu wczoraj.

Paryż, 3 lutego. Na wczorajszej Radzie ministrów, która odbyła się w Pałacu Elizejskim, ministrowie Hanotaux i Lebon zawiadomili swych kolegów, że 27 stycznia w Harrarze odbyła się ratyfikacya konwencyi handlowej, zawartej pomiędzy Francyą a Etyopią, podpisana przez Lagardea i Ras-Makonnen'a.

Charleroi, 3 lutego. W procesie rozwodowym księcia i księżny Chimay wydał sąd wyrok, unieważniający małżeństwo.

Bern, 3 lutego. Wedle doniesień podejmie Rada związkowa inicyatywę w sprawie rewizyi łacińskiej unii monetarnej, celem powiększenia obiegu monety srebrnej. Dania, Luksemburg, Szwecya i Norwegia postanowiły przystąpić do akcyi berneńskiej, mającej na celu sporządzenie wagonów kolejowych, wolnych od rewizyi cłowych w ruchu międzynarodowym.

Bruksela, 3 lutego. Na Grande Place i sąsiednich ulicach wczoraj wieczorem powstała eksplozya w podziemnych przewodach elektryczności. Wśród silnego huku wylatywały w powietrze na wysokość kilku metrów kamienie z bruku, ziemia i różne przedmioty. Między mieszkańcami dzielnicy wielki popłoch. — Z ludzi nikt nie poniósł uszkodzenia. Straty materyalne niewielkie.

Bruksela, 3 lutego. Eksplozye w podziemnych przewodach trwają dalej i wywołują silną panikę. Wypadku nie było dotychczas żadnego. Elektryczne iskry zapaliły gaz świetlny, którego rury znajdują się w tych samych kanałach przewodnich, i to miało być powodem wybuchu.

Sevilla, 3 lutego. Zmarła tu księżna Montpensier.

Konstantynopol, 3 lutego. Drugie irade sułtana zakazuje Muzułmanom odbywania nocnych modlitw we wszystkich „tekesach" (klasztorach) i nakazuje przełożonym tekesów pisemnie się zobowiązać, że zakazy te będą wykonane.

Środki te, które w kołach mahometańskich wielkie wywołały poruszenie, mają na celu przeszkodzić zgromadzeniom, zbierającym się podczas „Ramazanu".

Konstantynopol, 3 lutego. Wedle doniesień z Krety, w okolicy Kanei panować ma zupełna anarchia. Obawiać się znowu należy powstania; postanowiono wzmocnić załogę wyspy. (Zob. Przegląd polit. *Przyp. red.)*

Sofia, 3 lutego. *Agence Balcanique* oświadcza, iż zajście z konsulatem belgijskim, po wizycie reprezentanta belgijskiego u ministra-prezydenta, uważać można za załatwione.

Filipopol, 3 lutego. Wedle doniesień z Konstantynopola wyjechać mieli do Paryża i Londynu: radca państwowy Tewfik-Bey, dawny młodotur. z lat siedmdziesiątych i Juzuf Pasza, poseł do dawnego parlamentu z Jerozolimy, aby także z polecenia sułtana skłonić komitety młodotureckie do powstrzymania ich dalszych czynności. Mają oni także starać się, aby redaktorowie pism młodotureckich wydawnictwa swe zawiesili.

Wedle dalszych doniesień z Konstantynopola wyjazd generała brygady Tewfika-Paszy, kierownika szkoły wojennej i dawnego attaché wojskowego w Paryżu, który uważano zrazu za ucieczkę, pozostawał w związku z taką samą misyą w Paryżu.

Donoszą także, że żądania młodo-tureckiego komitetu w Paryżu, domagające się przywrócenia konstytucyi, zwłaszcza co do uroczystości beiramu, mają pewne widoki powodzenia. — W Konstantynopolu atoli powątpiewają w poważne znaczenie tego zapewnienia; jest ono bowiem tylko w tym celu oddane, aby zgnieść dążenia młodo-tureckie aż do Ramazanu.

Waszyngton, 3 lutego Komisya dla spraw zagranicznych w senacie uchwaliła 6 głosami przeciw 4 przyjąć w wraz poprawkami traktat o sądach rozjemczych między Anglią a Stanami Zjednoczonymi. Poczynione zmiany są przeważnie tylko stylistyczne. Jedna poprawka jest ważniejsza: skreślenie artykułu, który króla szwedzkiego mianuje sędzią rozjemczym.

Waszyngton, 3 lutego. Senat odroczył obrady nad traktatem w sprawie sądu rozjemczego z Anglią. Rozprawy odroczono na tak długo, dopóki nie zostanie przedłożony drukowany tekst traktatu wraz ze zmianami, proponowanemi przez komisyę senatu dla spraw zagranicznych. Nowojorska Izba hadlowa i zgromadzenie ustawodawcze w Connecticut, nadesłały do senatu prośby o szybkie przyjęcie traktatu.

Nowy Jork, 3 lutego. Wedle depeszy *Wordla* natarł generał Montano na powstańców pod Alongą, którzy podłożyli minę. 70 Hiszpanów zabitych, powstańców 20.

Nowy Jork, 3-go lutego. Wedle depeszy *New-Jork-Heralda* z Panamy wybuchła w Gwatameli rewolucya. Tadeo Tribanino splądrował domy i natarł na Euquipalów, został jednakowoż odparty. 10 powstańców zabito, 6 oficerów pojmano.

Algier, 3 lutego. Arcyksiążę Franciszek Ferdynand d'Este przybył tu w dobrym stanie zdrowia.

Bombay, 3 lutego. Dżuma sroży się bez przerwy dalej. Dnia 1 t. m. umarło 245 osób. Ponieważ epidemia wybuchła nadzwyczaj gwałtownie w więzieniach, mają być więźniowie przesiedleni. — W Karachi sroży się dżuma nadzwyczaj gwałtownie, skutkiem czego powstała tam ogromna panika.

Kursa telegr. na giełdzie wiedeńskiej i berlińskiej.

Wiedeń, dnia 3 lutego 1897.

	Kurs w wal. austr.	
	złr.	ct.
Zjednoczony dług w papierach	101	95
Zjednoczony dług w srebrze	102	30
Austryacka renta złota	123	70
4 % austryacka renta (marcowa)	101	15
4 % węgierska renta złota	122	20
4 % węgierska renta koron.	99	75
Akcye banku austro-węgierskiego	970	—
Akcye kredytowe	375	50
Londyn	119	70
Banknoty banku niem. za 100 m.	5[illegible]	60
20 marek	11	[illegible]3
20-frankówki za sztukę	9	52
Banknoty włoskie	45	35
Dukaty austryackie	5	66

Wiedeń, 3 lutego. Ruble 126·75 Cena nafty —·—. Spirytus gotowy 15·50. Żyto na wiosnę 6 97. Pszenica na wiosnę 8 24 Owies na wiosnę 6 43

Wiedeń, 3 lutego. 4 % oblig. poż. krajow. z 1891 98 75; 4 % oblig. poż. krajow. z 1893 97 35; 4 % galic. fund. propinacyjnego 97 50: 4 % listy banku krajowego 100 60; 4½ % listy banku kraj. 102 20; 5 % obligi banku krajowego 97·50; 4 % list. kred. ziemsk. 56-let. 97·—; Akcye Karola Ludwika 219·—; Akcye kolei lwowsko-czern. 294·—; Losy z 1854 na 250 złr. 149·— losy z 1860 na 500 złr. 143·75; losy z roku 1860 na 100 złr. 156 50; losy z r. 1864 za 100 złr. 188 50; akcye zakładu kred. dla handlu i przemysłu 375·50; akcye galic. banku hip. na 200 złr. 398·—; Länderbank na 200 złr. 249 75 akcye austro-węg. banku na 600 złr. 970.

Berlin, 3 lutego. Godzina 2 minut 50 po poł. Austryackie kredyty 236 50 mrk. Austryacka złota renta 105 20 mrk. Austryacka srebrna renta 102 50 mrk. Węgierska złota renta 104·10 mrk. Węgierska renta koronowa 100 70 mrk Austryackie banknoty 170 45 mrk. Akcye kolei lwowsko-czerniowieckiej —·— mrk. Ruble 216 70 mrk. 5 % listy zastawne Królestwa Polskiego —·— mrk. 4 % listy likw. Królestwa Polskiego —·— mrk.

Odpowiedzialny Redaktor:
Michał Konopiński.
Wydawca:
Dr. Lesław Boroński.

Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

Z Drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.